

HASZACHAR



TREŚĆ NU. 18-19:

Chanuka	o o o o o o o o o	Awiatyka (Dokończenie)	o o s o
Dwie podróże po półn. Syryi	o o	הגרת הלל	
Przemówienie	o o o o o o o o	Odpowiedzi Redakcyi.	o o o o o
Nie wiem...	o o o o o o o o	Od Redakcyi i Admin'istracyi	o o o
E. Leib Lewiński	o o o o o o o o	Łamigłówka historyczna	o o o o

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE 2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, KRAŚICKICH 8. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą. ZASTĘPSTWA NASZE: DLA CESARSTWA ROSYJSKIEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO: Księgarnia nakładowa J. MERECKIEGO, w WARSZAWIE, ULICA CHMIELNA 49 i w kraju: dla PRZEMYŚLA Biuro dzienn. M. Kruga, dla STANISŁAWOWA: Księg. „Hatchijah“ Abr. Robinsohna
Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOŚI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K. W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb. Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop, CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 30 K, za 1/2 str.: 15 K, za 1/4 str.: 7.50 K, za 1/8 4 K, za 1/16 2 K.

Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Cennik

gotowych piór strusich

pod gwarancją prawdziwych.

35	cm.dłgie	10	cm.	szer.	Mk.	1.—	48	cm.	d.ugie	12	cm.	szer.	Mk.	5.50
87	"	"	10	"	"	1.20	50	"	"	12	"	"	"	6.50
40	"	"	10	"	"	1.50	30	"	"	13	"	"	"	3.—
41	"	"	10	"	"	1.80	36	"	"	13	"	"	"	5.50
42	"	"	10	"	"	2.40	40	"	"	13	"	"	"	8.—
45	"	"	10	"	"	2.30	50	"	"	13	"	"	"	14.50
31	"	"	11	"	"	1.80	35	"	"	14	"	"	"	3.50
36	"	"	11	"	"	3.—	38	"	"	14	"	"	"	4.—
31	"	"	12	"	"	2.30	42	"	"	14	"	"	"	10.—
32	"	"	12	"	"	3.—	52	"	"	15	"	"	"	18.—
40	"	"	12	"	"	3.50	55	"	"	16	"	"	"	24.—
44	"	"	12	"	"	4.—	i t. d, i t. d. za sztukę.							
47	"	"	12	"	"	5.—								

Za nienaruszoną dostawę bierze się zupełną odpowiedzial-
ność. Za dobre wykończenie ręczy dobra sława firmy

Warunki sprzedaży :

Uprasza się P.T. Kupujących u nas po raz pierwszy o nade-
ślanie wraz ze zamówieniem zadatku—resztującą kwotę po-
biera się za zaliczką. Ceny rozumieją się loco Drezno. Kredytu
udzielamy na podstawie zasięgniętych dobrych informacji
przesyłki pieniężne, listy, kartki pocztowe etc., adresować

F. W. H. Segewald

Dresden-Lößtau.

Proszę żądać próbek kwiatów kapeluszowych
i dekoracyjnych.

Utrzymuję na składzie

GATUNKI NAJNOWSZE i NAJPIĘKNIEJSZE.

kolekcya od Mk. 20— i wyżej. Eksport do wszystkich krajów



Chanuka.

Jak ogromnie dalekie są od nas dzieje chanukowe — a jak jednak blizkie i drogie sercu naszemu! Długie wieki minęły od chwili gdy Makabeusze odparli wroga ojczyzny i wiarę naszą od obcych uchronili wpływów, długie wieki upłynęły od tego czasu, gdy garstka mężnych nad niezliczonym zwyciężyła najeźdźcą, różne koleje przeszedł naród nasz przez te wieki, nowych zwalczał wrogów, nowe staczał boje, nowe odnosił zwycięstwa, bądź orężem, bądź nieśmiertelnym duchem swym, wiele, wiele działa się od owej chwili machabeuszowej, — a jednak blizką nam ona dzisiaj i droga sercu jak wspomnienie chwili uroczystej i pięknej przeżytej w kole rodzinnem, chwili przeżytej wspólnie ze wszystkimi, którzy blizcy i drodzy nam są.

Skąd ta moc i siła Chanuki, skąd jej władza nad sercem naszym? Wielka i szczytna była bezwątpienia chwila zwycięstwa Makabeuszów, tak wielka, że szczycić by się mógł nią nawet i najpotężniejszy naród; lecz chwil podobnych nie brak w dziejach naszych. Otóż skądinąd płynie cudowna siła tego święta! Świą-

teczny ten moment w dziejach stworzyła *rodzina* Makabeuszów, nie sam Matatjahu lub bohaterski jego syn Juda, i świętość tej chwili spłynęła do *rodziny żydowskiej* i z nią silnie związana przetrwała wieki, nierozłączna a więc ukochana i umiłowana serdecznie.

Kapłan Matatjahu ukochał gorąco wiarę ojców, wiarę, z którą powstał i rósł naród jego, a kryształowa czystość tej wiary wydawała mn się nieodzownym warunkiem dalszego istnienia narodu. Rozumie się, że gotów był życie oddać za to przekonanie i miłość tą. Lecz nie dość, że sam tak myślał i czuł; Matatjahn nauczył tego synów swoich, Jochanana, Simona, Judę, Eleazara i Jonatana i wsparty siłami młodego pokolenia, otoczony siłami dzieci swoich, stanął sędziwy kapłan u progu świątyni i wyzwiał potężnego wroga do boju.

Makabeusze zniweczyli nieludzkie zamiary władcy syryjskiego Antiocha Epifanesa, legli wprawdzie wszyscy w nierównej walce, lecz odparli wroga i ocalili czystość wiary naszej od wpływów pogaństwa. A że *taką* śmierć obrała *rodzina* Makabeuszów, zmartwychwstała ona we wdzięcznej miłości *rodziny żydowskiej* i żyć tu będzie po wieczne czasy.

Ze wspomnieniem tych świetlanych bohaterów złączył się piękny zwyczaj zapalania świeczek chanukowych. Czynimy to przez wszystkie ośm dni trwania Chanuki, od 25 kislew począwszy.

I dzisiaj zapalając oliwę w menorze, tak jak to niegdyś uczynił w świątyni Juda Makabi, gdy ze zwycięskiej wrócił bitwy, przeszczepiamy światłość owych czasów na grunt rodziny żydowskiej i łączymy się duchem z tą chwilą odległą. I ilekroć w nasze progi wraca święto chanukowe, ilekroć dzieci żydowskie koło małych gromadzą się światełek; tyiekroć łączymy się z duchem Makabeuszów, znika ogromna przestrzeń wiekowa ita chwila tak niezmiernie odległa staje się znowu bliska i droga sercu naszemu.

H....a,



Dwie Podróże po północnej Syrii.*

(DOKOŃCZENIE).

Z największą tęsknotą oczekuje się tu posuchy, wtedyto woda nagromadzona, nawet w szczelinach wysycha i ptastwu zostaje zaiedwie kilka źródeł około Karyateinu do użytku. W okolice te przybywa naówczas także kura pustynna; jest to ptak o nadzwyczaj ozdobnem upierzeniu, który wysiadując swe młode, bez wody obejść się nie może. Przy tej sposobności zarzucają na nie siecie i żywcem je chwytają. Także i nam udało się kilka okazów z trzech gatunków tego ptaka przywieść ze sobą, dwa inne gatunki żyją głębiej w pustyni i żywimy nadzieję, że przy pierwszej sposobności uda się nam uzyskać okazy tych gatunków.

Spotkaliśmy tu większą liczbę żorawi, nie zdołaliśmy jednak ani jednego upolować. Natomiast udało się nam upolować Tropie wysiadujące swoje młode, kilka okazów zabraliśmy i ze sobą nawet. Wróćmy jeszcze raz do Ibisów. Chytre te ptaki pustynne dokonują w dziwny sposób wyboru swych gniazd. Odkryliśmy pięć różnorodnych gniazd znacznie od siebie oddalone. Wyobraźmy sobie równinę, która nagle spada prostopadłą ścianą na kilkaset metrów wysoką, dołem ściana ta znowu przechodzi w płytę równą. U góry ściana ta tworzy rodzaj dachu na kilka metrów szerokiego, w samym środku kilka uwarstwionych pól a dołem spada ku równinie ukośno, powierzchnią wygładzoną, tak, że wspinanie się do góry jest wprost wykluczone. Gdyby ściana ta nie miała u góry dachu, możnaby się spuścić na linach i dotrzeć do gniazd, dach zaś odstaje o kilka metrów od ściany, spuszczaający się buja długo w powietrzu, nie mogąc uchwycić gruntu pod nogami. Dodajmy jeszcze, że znów zesuwa się z górnych warstw i jak grad spada, grożąc spuszczałacemu się rozbiciem głowy a mieć będziemy obraz nadzwyczajnej przemyślności tego ptaka przy zakładaniu gniazd.

Jedną tylko zaletę mają te urwiska, grunt ich jest wapnisty jasny i już zdala ujrzeć można czarne te ptaki.

Ostatnie i najznaczniesze miejsce tego rodzaju, znaleźliśmy w miejscowości Rhema, niedaleko Palmyry. Obszar ten posiada

*) Patrz nr, 16 i 17 Hascharu,

najdłuższą ścianę i znajduje się wewnątrz pustyni, gdzie panuje niezamącona cisza i przez cały szereg miesięcy nie znajdziesz tam nawet śladu zwierzęcia dwunożnego. Znachodzi się tu natomiast ślady starej kultury w całym szeregu jaskiń sztucznie w skałach wykutych. W jaskiniach tych mają swe siedliska Ibis. Widzieliśmy tu także bardzo głęboką studnię, która stała się następnie źródłem licznych utrapień.

Przeszło tysiąc Ibisów wysiadywało tu swoje młode. Zrazu obawiając się, by Ibis nie opuściły swoich siedlisk, jaj nie tknęliśmy, ale pewnego dnia przybył do nas jeden z myśliwych, radząc byśmy jaja czempredziej zabrali, gdyż staną się pastwą ptaków drapieżnych. I tak się stało. Ponieważ ubijaliśmy ptastwo nasiedne, opuszczone jaja wabiły mysiotory, wrony sokoły i inne drapieżce w te strony. Puste skorupy jaj leżały na złomach i urwiskach, tylko trochę jeszcze, na szczęście, zebrać zdołaliśmy. Tak wszystko zawisłe wyłącznie od przypadku.

W czasie naszych wycieczek spotkaliśmy tu rodzaj węża jadowitego z dwoma rogami. (*Cerastes Lasselquisti*). Gatunek tego węża znachodzi się ponoś i nad Morzem Martwym. Był to jedyny gatunek, którego w naszym zbiorze nie mieliśmy. Co za radość zapanowała wśród nas, gdy jeden z naszych myśliwych przyniósł nam młodego jeszcze, i zdawało się, martwego węża tego gatunku. Z pewną trwogą ale i z zachwytem przyglądaliśmy się temu niebezpiecznemu zwierzęciu, otworzyliśmy paszczę, dotknęliśmy się palcami zębów jadowitych, a potem ułożyliśmy go w jednej z licznych nyz naszej jaskini. Jakżeśmy się jednak zaniepokoiли naza jutrz, gdy węża nie było na owem miejscu, z uwagą przeszliśmy całą jaskinię i przekonaliśmy się w końcu, że ów wąż zmartwychwstał i ukrył się w innym miejscu. Niebawem znaleziono i duży okaz tego węża, posuwał się powoli poruszając końcem ogona jakby nam grozić chciał.

Często wypadało nam nocować na wolnem powietrzu! Nieraz napadały na nas gromady Beduinów, przyszło do poważnych starć, i z bronią trzeba było odeprzeć napaście. Kilka rzadkich okazów jaszczurek przywieźliśmy stąd dla naszego muzeum.

II.

Po czteromiesięcznym pobycie w pustyni syryjskiej znaleźliśmy odmienny krajobraz w okolicach jeziora Antiochskiego, leżącego na najdalszym cyplu północnej Syrii. Krajobraz uroczy sam w sobie, nie mówiąc już o stosunku jego do pustyni syryjskiej. Najwyższe góry pokryte są bujną zielenią lasów szpilkowych, klimat tu zupełnie różny od klimatu innych okolic. Przedtem mieliśmy suchy klimat pustynny, tu panuje wilgoć, a grasujące tu febre wskazują na okolicę bagnistą pokrytą trawą. W czasopiśmie „Palestyna“ opowiedzieliśmy swego czasu o ciekawym brodzie z rodzaju żórawi i o jajach jego, które trudno bardzo dostać. W tym roku udało się nam własnymi oczyma je oglądać.

Z Aleksandretty udaliśmy się przez uroczy i bogaty w krajobrazy Beilann do Antiochii. Kto nie widział, trudno sobie wyobrazić wspaniały widok, jaki roztoczył się przed naszymi oczyma. Ze wszech stron słyszeć szmer bijących źródełek, które wśród zarosli wiją swe srebrne fale, łączą się w strumyki i wpadają do Orontesu. Z Antiochii przybyliśmy na lewy brzeg jeziora. Tu zagospodarowaliśmy się do trzcinowych szałasów Beduinów, których tu zastaliśmy. Skwar letni bardzo nam dokuczał, wyziewy bagnisk rozmieszczonych wokoło, groziły wprost nieszczęściem. Jednak cel naszej wycieczki wymagał właśnie tej pory roku.

Już następnego dnia wyruszyliśmy w wązkim czółnie na jezioro, dwóch ludzi zwykłym kijem pchało czółno naprzód, droga prowadziła bowiem wśród bagien pokrytych sitowiem albo nupharami podobnych do dużych okrągłych talerzy. Liście te sięgają wysokości brudno czarnej wody bagiennej, różniące się od wody jeziora, która jest mleczno-białą. Na liściach nupharów żyje dziwny świat istot, składających się ze wszystkich gatunków zwierząt. Istoty te tu rozpoczynają swój żywot i tu go kończą, nie ujrawszy ani razu lądu stałego. Widzi się tu różnego rodzaju owady we wszystkich stadiach rozwoju, susty, ptaszki rybki mieniające się tęczowymi kolorami i t. d.

Gdyśmy nareszcie do sitowia dotarli, zdawało się nam w gąszczach znaleźć mnóstwo brodców, tymczasem usłyszeliśmy chór

kładający się z trznadli, sikorek, kcmarów. Świergotały, baraszkowały tak głośno, że zagłuszały się wzajemnie, trudno jednak było obaczyć choć jednego z tych śpiewaków. Siedząc tu w trzcinie nie widzieliśmy nic poza sobą i mimowoli nasunęło się nam pytanie: Cobyśmy uczynili, gdyby nas nagle przewodnik opuścił?

Tu i ówdzie obijał się o ucho jakiś jęk wspaniały kury szkarłatnej, która w sitowiu z całym spokojem szukała pożywienia.

Wreszcie dotarliśmy do tej kolonii gniazd (żórawi) i podziwialiśmy owe miejsca, które wybrały sobie w gąszczu z całą bystrością i przebiegłością. Ptaki te odznaczają się prawdopodobnie wielką zwinnością w zanurzaniu się we wodzie, na co wskazują młode. Zdołaliśmy jednak tylko ośm zdobyć. Przy najmniejszym tylko podejrzeniu, młode te ptaszki pokryte jeszcze puchem, zanurzały się we wodzie, i trudno je było zoczyć.

Zaledwie dwa okazy przywieźliśmy i z ciekawością każdy przypatruje się wspaniałym ruchom ich szyi. Pięć rozmaitych odmian tego brodzca odkryliśmy, jakoteż i kurę szkarłatną i szpaka.

Ubiliśmy także dwa okazy z żyjących tu odmian Pelikana wiele czapli, kaczek, kormoranów itd.

Jako zupełnie nieznane ptaki w tych okolicach spotkaliśmy tu łabędzie, orły, jaskółkę itd.

Z żółwi błotnych przywieźliśmy tylko jeden okaz. Dziwnem jest, że spotykamy tu także żółwia morskiego,

Ze zwierząt ssących tym razem nic nie przywieźliśmy a polowanie na nie zostawiliśmy sobie na chłodniejszą porę roku.

Mamy bowiem zamiar jeszcze raz na dłuższy czas wrócić nad jezioro Antiochskie.

Miejmy nadzieję, że w „Bezalelu“ znajdą nasze zbiory miejsce odpowiednie i sądzimy, że skoro jeszcze trochę trudu i starań dołożymy, badacze przyrody znajdą w naszym muzeum wszelkie okazy bogatej fauny palestyńskiej.

Przemówienie

wygłoszone na zabawie dla dzieci, w sobotę dnia 24 miesiąca
Cheszwan roku 5671. (26/XI b. r.)

przez Zofię Schönfeldównę.

Kochane dziatki!

Że dzisiaj Sobota — o tem wie chyba każde dziecko. Wiemy też dobrze, że Sobota jest dniem spokoju i odpoczynku. Dzień ten, jest zupełnie inny — niż wszystkie dni tygodnia. W dniu tym spoczywa wszystko. I spoczywasz „Ty i Twój syn i Twa córka, Twój sługa i Twa służebnica i Twe bydło i obcy, który wstąpi w progi Twe...”

Bo w dniu tym spoczął Pan Bóg, po skończeniu dzieła stworzenia świata,

W dniu tym spoczywamy i my, i służymy Bogu. — I rojno jest w każdym Domu Bożym w ranki sobotnie Rojno było też i dziś.

Odziani w odświętne szaty, z nabożnością odprawialiśmy tam nasze modły. Rozwinęliśmy zwoje naszej świętej Tory i czytaliśmy ją głośno.

A czytamy w niej dużo precudnych rzeczy: Czytamy o stworzeniu świata... o Adamie i Ewie... o naszym praojcu Abrahamie...

I jedno z tych przepięknych opowiadań, które właśnie dziś rano czytano, chcę Wam tu opowiedzieć.

Słuchajcie!

— I postarzał się Abraham. I zapragnął ożenić syna swego Izaka. Przywołał wówczas do siebie sługę domu swego i rzekł: „Udaj się do mego kraju rodzinnego i tam w rodzinie mej wyszukaj żony dla syna mego”.

A posłał Abraham dlatego do swego kraju rodzinnego, bo wokoło Abrahama mieszkali same ludy pogańskie, a on nie chciał, by żona syna jego była z obcego rodu.

Abraham chciał, aby żona Izaka pochodziła z tego samego co on rodu, aby była wychowana wśród tych samych obyczajów i

zwyczajów co on i aby wyznawała tę samą wiarę. Bo wiedział, że zgoda i miłość zapanują wówczas w domu, gdy Izak i jego żona będą mieli wspólną wiarę, wspólne idee i dążenia,

Wyruszył więc w drogę Eliezar, sługa Abrahama. Posłuszny rozkazowi swego pana wziął dziesięć wielbłądów, obładował je licznymi, cudnymi podarunkami dla przyszłej żony Izaka i wczesnym rankiem wyruszył w drogę ku Aram-Naharajim, miastu w kraju rodzinnym Abrahama.

Dzień był skwarny i upalny. Droga długa i uciążliwa.

Eliezar, pomny zleceń swego pana, nie zatrzymywał się w drodze. Bez przystanku szedł ciągle wprzód. Dopiero wieczorem stanął Eliezar przy studni, pod murami miasta.

Wieczór był ciepły, pogodny. Wokoło murów miasta rozpościerała się szeroko i daleko piękna łąka, porośła różnemi kwitnącymi roślinami. Orzeźwione rosą wieczorną kwiaty, podnosiły główki wesoło. A kropelki rosy, leżące na kolorowych listeczkach kwiatków, mieniły się i złociły w ostatnich promieniach zachodzącego słońca.

Wieczór był cichy, łagodny. Z bram miasta zaczęły wychodzić kobiety z dzbankami na głowie. Wolnym krokiem zbliżały się do studni.

„Wiekuisty Boże! Użycz łaski panu memu Abrahamowi. Spraw aby droga moja się powiodła“ — szeptał Eliezar z oczyma wznieścionymi ku niebu. Patrz! Oto stoję u źródła; a córki tego miasta przychodzą tu czerpać wody. I stanie się — gdy jednej z nich powiem: Nachyl Twój dzban abym się napił, a odpowie: „Pij i Twe wielbłądy napoję! — Poznam, że ową dziewczęce przeznaczasz na żonę Izaka“.

A wiecie kochane dzieci, czemu na taką właśnie próbę, Eliezar chciał wystawić przyszłą żonę swego pana Izaka? Wiecie Why czego szukał Eliezar?... — Szukał zalet serca! Pragnął, by przyszła pani domu posiadała bezgraniczną dobroć i miłość dla ludzi i twórców boskich. Głębokie współczucie dla szukających ukojenia. Niezmierną gościnność dla każdego, który przestąpi próg jej domu.

Bo tylko kobieta o *tych* zaletach serca zamieni dom w jasną ciepłą, słoneczną krainę. A ciepło to ogarnie nie tylko domowników ale obejmie i przygarnie każdego, kto się doń zbliży.

Takiej żony, szukał wierny Eliezar dla syna swego pana.

I zaledwie tylko Eliezar dokończył słowa swej modlitwy, wyszła z bramy miasta dziewczica przecudnej urody.

Smukła jej postać otulona w miękkie fałdziste szaty zarysowała się łagodnie na tle ciemno-zielonej murawy. Cała jasna była od promieni zachodzącego słońca. Piękną swą główkę oparła o czarny dzban, który niosła na ramieniu i szła wśród bujnych traw i barwnego kwiecia. Szła szybko. Lekką swą stopą dotknęła się trawy i poruszyła listek, ten listek inne poruszył listeczki i szmer powstał. A ona cała różowa w ostatnich błyskach słońca szła ciągle wprzód, w kierunku studni i cała zdawała się wsłuchiwać w ciszę wieczorną.

Głęboka cisza panowała dokoła. Mącił ją tylko wonny powiew, który szemrał w liściach palm daktylowych. Powiew ten szedł od ogrzanej słońcem łąki i przynosił mocną woń, w której czuć było narcyzy, lilie i przeróżne pachnące zioła.

Na zaczerwienionem niebie nie było żadnej chmurki i świat cały zwolna pokrywał się szarą mgłą wieczorną..

A piękna dziewczica zbliżyła się już do studni.

Zeszła w głąb, napełniła u źródła dzban i wyszła z powrotem. Wówczas zbliżył się Eliezar i rzekł: Daj mi się napić trochę wody z Twego dzbanu!

A ona odrzekła: „Pij mój Panie! i prędko zdjęła dzban z ramienia, postawiła na swej ręce i nachyliła do ust Eliezara. A gdy Eliezar pić przestał, rzekła doń: Naczerpię wody i dla twych wielbłądów i napoję je“....

Słyszając tę odpowiedź, stanął w zdumieniu i rzekł: „Powiedz, Czyją córką jesteś?“.

A ona odrzekła: „Jestem Rebeka, córka Betuela syna Nachora brata Abrahama“.

I sklonił się Eliezar przed Bogiem i dziękował Mu temi słowy: „Pochwalony bądź Wiekuisty Boże, pana mego Abrahama, żeś mnie zaprowadził w dom braci jego“.... —

Taką to powiastkę czytaliśmy dzisiaj w naszej pięknej Torze. Takiemi to pięknymi opowiadaniem darzy nas Ona, ilekroć jej zwoje rozwijamy przed oczyma.

Tyle w Niej światła, ciepła i słońca!

„Uczcie się jej pilnie kochane dziatki, bo drzewem życia jest ona dla imających się jej. A ci którzy się o nią opierają są szczęśliwi. Jej drogi są drogami rozkoszy a jej ścieżyny są błogim pokojem!“.

Nie wiem

(Wielki, filozoficzny traktat małego Cheskela o Chanuce).

Mam wam dowieść, że Chanukah jest świętem? O to mi sztuka! Nie sztuka? — a czy ojciec nie idzie wtedy do sklepu, mama na kupno, a ty do chederu?

— Cóż stąd? — Chanuka jest przecież świętem. Bo czyż to możliwe, aby żydowskie święto nie było świętem? A Pesach, a Schewuoth, a Sukkoth i t. d. i t. d. to może nie prawdziwe święta?

A cóż poczniesz z Tischa b'aw i z Jom. Kippur?

E, Tische b'aw to post, a nie święto.

A Jom Kippur?

Ojciec mówi przecież, że Jom Kippur to największe święto.

Ale święta to tak jak ludzi. Są dobrzy i źli ludzie. Zły człowiek to przecież także człowiek, a złe święto — to znaczy, chciałem powiedzieć smutne święto) jest także świętem.

A Purim czy to nie święto? Także i Lagb'omer to nie złe święto. No więc zgódźmy się, że jeżeli to żydowskie święto to już i ono jest dobrem, miłym świętem. Na przykład ta Chanukah. Przedewszystkiem już tylko pół dnia w chederze! — można by się tu zapytać, jeżeli to naprawdę święto, to dlaczego nie uwalniają nas na cały dzień?

Cicho! sza! nie szkodzi. Alboż my tam co robimy przez to przed południe w chederze? Potem pierwszy dzień Chanuki wolny i sobota chanukowa także, i Chanuka Rosch-Chodesch też.

No — macie już Bogu dzięki prawie trzy dni wolne! Zostaje tylko 5 dni. Ale gdzie tam 5 dni — pięć połówek tylko!

Przedewszystkiem nie przychodzi się do chederu tak wcześnie jak zwykle. Idziemy do bożnicy na modlitwę przecież! A ten cały „Halel“, który się odmawia! „Halel“ w tonie Jom tow — ktoż to taki bogacz, aby mógł opłacić ten ton modlitwy? Wśród smutnych, dni zimowych płynie taka piękna wiosenna melodia jak gdyby to było święto Pesach lub Schewuoth! Nowy duch wstępuje w skostniałe od zimna ciało. Czy macie pojęcie co to znaczy wysłuchać cały „Halel“ w tym tonie odświętnym — w tonie Jom tow.

Mówcie co chcecie — Chanukah to wielkie święto.

A czy tylko to, że odmawiamy „Halel“ wtedy?

Cóż powiecie o świeczkach chanukowych zapalanych co wieczór? Nie wiem jak to tam u was — ale nasz ojciec to prawdziwy artysta w tej sprawie. Ustawia na kawałku drewna w równej linii różnokolorowe światełka. Aż w oczy bije ten przepych! Nie wiem jak to u was; mnie dziwnie błogo, gdy patrzę na te światła.... Czuję wielką radość — nie wiem nawet dlaczego. Gdy patrzę na te blaski zdaje mi się, że jest między nami jakaś łączność. Zdaje mi się że i one czują i podzlelają mą radość. Chylą ku mnie swe slicznie błyszczące główki i witają jak starego znajomego. Nie wiem — czy i u was tak...

Dla mnie Chanukah jest najmiłszem świętem!

Inne święta także są przyjemne, siedzimy przy stole jemy i pijemy — ale Chanukah to coś więcej — A prawda! a „dredel“?

Nie wiem jak to u was — mój dredel to nie jest nieżywy sprzęt. Ma on duszę i nawet wszystko rozumie. Gdy chcę, stoi nieruchumo na miejscu — to znowu zatacza wielkie koła na stole Wystarczy skinienie. To znowu staje na głowie na me żądanie — taki to jest mój „dredel“.

A pomyślcie tylko w które to święto można się bawić pieniędzmi. Kiedy indziej to grzech nawet dotknąć centa. A podczas Chanuki to i owszem, ja nawet jestem bogaczem w to święto. Nie może nawet być inaczej — bo i któż ma taki posłuszny dredel? Gdy krzyknę „נ” a wszyscy inni „ש” to przecież mój posłuszny krążek pada na „נ”. Nie ma w tem żadnych czarów — gramy przecież wszyscy jednym krążkiem i ojciec, moi bracia siostry. Ja jestem najstarszym i znam się na rzeczy — uczę się już Chumasch. —

Myślicie pewnie, że to już wszystko? A pieniądze zbierane w Chanukę? Nie wiem jak to u was — ja obchodzę, otulony po uszy, całą naszą rodzinę. Odwiedzam blizkiego krewnego i dalszego wuja i jeszcze dalszego krewnego, jednym słowem całą rodzinę — jest dzięki Bogu tego dosyć, nie wiem jak tam u was. — Poprosto deszcz złoty pada na mnie. Ledwo drzwi otworzę i pozdrowię na dzień dobry, już jakiś wujcio wtyka mi pieniądze. Co chwila rosną moje skarby.

No i coż, przyjemne święto? Nie idzie się do chederu, odmawia się cały „Halel” i jeszcze do tego staje się człowiek bogaczem! Wszystkie zalety posiada to święto, jest to dla mnie święto nad świętami „שיר השירים”. Nie wiem czy u was tak, u nas to tak się dzieje.

F. Foec.

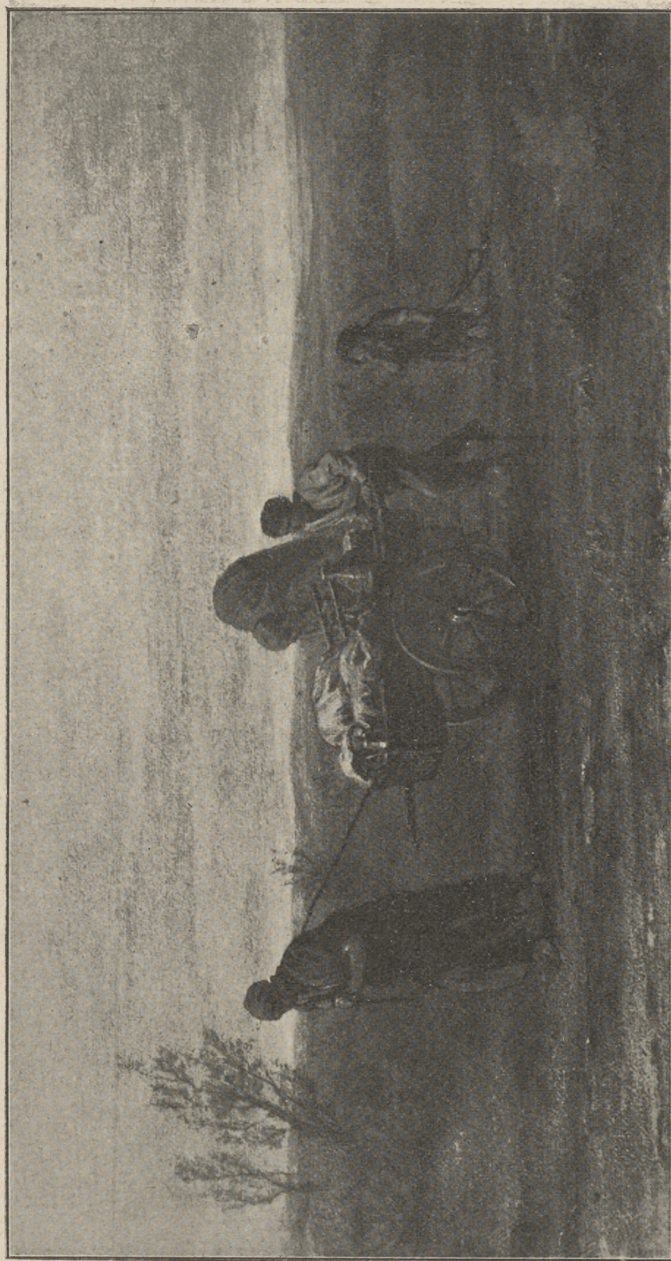


E. Leib Lewiński.

Jeśli powiem kochany Czytelniku, że Lewiński umarł, nie uczujesz może w tej chwili wielkiego bólu, gdyż nie wiesz kim był Lewiński. Domyślasz się może, że był to jakiś literat hebrajski. Jeżeli jednak w przyszłości przestąpisz podwoje literatury naszej i wejdiesz w jej piękne komnaty, spotkasz się z Lewińskim. Lecz rzadko bardzo, i wtedy powiesz sobie, że zawiele czasu ci zabrało, pisząc o nim. Toć Lewiński ledwo kilka rzeczy napisał a już robię z niego wielkiego pisarza. Miałbyś może słusność mój miły Czytelniku. Lecz oto wyjawię ci tajemnicę. Lewiński pisywał swoje rzeczy pod pseudonimem. W przyszłości, gdy ci będą znane wszystkie drogi naszej literatury, spotkasz się z nazwiskiem Rabi-Karow bardzo często, prawie na każdym kroku. I wtedy, kochany czytelniku, wspomnisz o mnie z pewnym żalem, że w chwili gdy Lewiński—Rabi Karow umarł, tak mało o nim pisał, tak mało o nim tobie opowiedział.

Umarł niedawno Rabi Karow, który przez długie lata stał przy twym boku. Ilekroć troska jakaś czoło twoje zmarszczyła a sercem ból wielki szamotał, Rabi Karow jawił się u ciebie z łagodnym uśmiechem, dłoń swoją delikatną położył na ramiona twoje i powiedział: źle ci, boś popełnił małe głupstwo, ale nie rozpaczaj. Zdarzały się już takie rzeczy na świecie. Nie rozpaczaj i... jakoś to będzie — popraw się tylko! I tu rozpoczął opowiadać tobie tyle przeróżnych historyjek, że chcąc nie chcąc śmiać się musiałeś, zmarszczki znikały powoli z czoła, a serce ogarnęła wielka radość. Teraz u ciebie pusto, Lewiński—Rabi Karow umarł. Jeżeli o nim teraz więcej nie piszę — przebac mi mój kochany czytelniku. Lewińskiego już nie ma — a ból me serce ściska.

I. R.



JOSEF ISRAELS :

POWRÓT DO ZDROWIA.

Awiatyka.

(Dokończenie).

Tak się przedstawiają ostatnie zdobycze awiatyki. Wyniki te stale się zmieniają ponieważ telegraf przynosi codziennie nowe zdobycze i nowe rekordy. I tak niedawno, bo z końcem września doszła nas wieść, iż młody, śmiały lotnik Chavez, który niedawno 1755 m. osiągnął, ubiegając się o nagrodę o lot przez Alpy z Brique do Medyolanu, zginął. W ostatniej niemal chwili lądowania, monoplan został porwany wirem, a Chavez zdruzgotał sobie obie nogi i odniósł rany na całym ciele. Po kilku dniach strasznych męczarni, przeszedłszy wszystkie okresy ludzkiego męczeństwa, umarł człowiek, który zapragnął po zdobyciu lądu i morza sięgnąć ku niebotycznym Alpom. Tą próbą przelotu Alp wzbogacił człowiek swoje zwycięstwa nad powietrzem. Chavez przeleciał ponad Alpami aeroplanem i chociaż legł ten człowiek — ptak, została wydartą naturze i ta kraina niebotycznych gór i lodowców.

Awiatyka postępuje naprzód. Oregdaj dokonał H. Farman próby lotu z czterema pasażerami na przestrzeni 20 km.

Należy się przeto spodziewać czasów, kiedy w powietrzu latać będą aeroplany w rodzaju naszych automobilów lądowych. Zbliżamy się ku czasom, które ziszczą najśmielsze marzenia Wellsa, Verne'a i Flammariona. Geniusz człowieka szuka nowych dróg w każdej dziedzinie Droga jednak zdobywania nowych środków komunikacji uwieńczoną została największymi tryumfami. Ogięcie sen Greków czy Persów jest dzisiaj rzeczywistością. Twórczy umysł człowieka postanowił zerwać wielkimi balonami w rodzaju Zeppelina lub Parsefola, których budowa pochłania miliony, setki rąk i miesiące.

Człowiek zapragnął form prostszych i w tym celu zbudował maszyny zaopatrzone w skrzydła. Rozwój awiatyki w przeciągu kilku lat, ciągłe ulepszenia i nowe wynalazki są dowodem, że w awiacy odkrył człowiek nowy i poważny środek komunikacji:

Kiedykolwiek ludzkość wspominać będzie narodziny tego nowego środka komunikacji — z czcią otaczać będzie nazwisko Ży-

da Lilientala. On był pierwszym lotnikiem ludzkości. W nim po raz pierwszy okazał się w całej pełni zespół sił fizycznych i duchowych, precyzyjna harmonia zmysłów duszy człowieka, która w największej zgrozie położenia największe znajduje upojenie. Dzisiaj już roi się od bohaterów-lotników, którzy się rozkochali w walce z żywiołami i nigdy niepowracają do zacisznych stron życia.

Ponad globem ziemskim unosi się jakiś dziwny czar, który nęci ku sobie serca wybrane aby w niedalekiej przyszłości utworzyć całe zastępy lotników. Najtrudniejszym zadaniem przyszłych konstruktorów machin latających będzie zbudowanie takiego aparatu, któryby w locie przez cały czas zachował równowagę i mógł skutecznie opierać się wichrom. Wichry bowiem są największymi wrogami lotnictwa, które co chwila druzgoczą zapędy umysłu człowieka. W tym kierunku awiatyka już poczyniła wielki krok naprzód i dzisiaj już śmiało rzec możemy, że choć wichry wieją i niszczą narzędzia ludzkiego umysłu, człowiek idzie naprzód i zwycięża żywioły. Człowiek idzie na przebój wichrom a na chlubę geniusza ludzkości.

Henryk Feuerstein.



הנרות הָלָלוּ.

מאת יהודה ליב גורדון

1.

הנרות הָלָלוּ היום מְדַלִּיקִין
כָּל שׁוֹמְרֵי מִצְוֹת בְּנֵי הַתִּיקִין
כּוֹכְבֵי אור הָמָּה הַמְאִירִים חֲשָׁכֵנו
מֵאֵז קוֹדְרִים נֶלֶךְ בִּישִׁמוֹן דְּרַבְנוּ

2.

הנרות הָלָלוּ בַּיָּמִים הַשְּׂמִנָּה
בְּנֵי חֲשִׁמוֹנָאִים הַדְּלִיקוּם רֵאשֹׁנָה
לְפָנֵי שְׁנִים אֲלָפִים וּמֵאתַיִם
לְפָנֵי מִזְבֵּחַ הָאֵל בִּירוּשָׁלַיִם

3.

הַדְּלִיקוּם לְזִכַּר חֲסִדֵי אֵל עֲמָנוּ
בְּקוֹם עָלֵינוּ אָדָם לְבַחִיד קִימָנוּ
כִּי אֵת עַמּוֹ הָאֵל לֹא יִטֵּשׁ לֹא יִרְף
וּבִנְפֹשׁ אוֹבִיו לֹא יִתֵּנוּ לַטָּרֶף

4.

הנרות הָלָלוּ מֵאֵז לֹא כָבוּ
בְּכָל מְשַׁבְּנוֹת יַעֲקֹב בְּעֶשֶׂר יִשְׁבּוּ
כִּי אוֹתוֹת הֵם לָנוּ לְזִכַּר רֵאשֹׁנוֹת
וּמוֹפְתִים — לְבִטָּח וּלְקוֹת אַחֲרָנוֹת.

ODPOWIEDZI REDAKCYI:

Na liczne zapytania: W Administracyi naszej można otrzymywać roczniki „Haszacharu“.

Benio K. Z opowiadań kuzynki dowiedziałeś się że pięknie się bawiła na zabawie dla dzieci, urządzonej w naszej Redakcyi; otóż spodziewamy się, że przyjdiesz ze swoją siostrzyczką na zabawę chanukową, która się odbędzie we wtorek 27. tego miesiąca.

Amalia H. Z przykrością musimy zauważyć, że nie uczycie się teraz tak pilnie historii żydowskiej jak dawniej.

G. H. Nie, niebyło.

Izydor Kaufmann. Trzeba jeszcze raz spróbować, a nie zniechęcać się.

Oldzia R. Przyjmujemy. Prosimy o nadesłanie i zasyłamy Wam pozdrowienia.

Anusia W. W każdej księgarni. Można i listownie.

B. M. Czy zamówiliście książki o których Wam pisał „Haszachar“?

Genia Ue. Czy otrzymałaś wszystkie numery Haszacharu? Ucałowania dla Ciebie i M.

Izio R. Nie zapomnij o pieśniach, które obiecałeś Redakcyi.

Sara Landauówna; To, co mówiła koleżanka o znanej poetce jest zupełnie fałszywe. Autorka przysłanych utworów musi jeszcze wiele, wiele nad sobą pracować.

Izak Spatz: Haszachar wysyłaliśmy regularnie. Prosimy zwrócić się do poczty i donieść nam o skutku reklamacyi.

Dora Freudentalówna; Haszachar dziękuję Ci serdecznie za dobre chęci.

Frieda Chajesówna: Adresy otrzymaliśmy i dziękujemy bardzo.

Samuel Sandler: Prosimy reklamować na poczcie.



ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA HISTORYCZNA.

A—a—a—asz — an—bar—bar—bar—ba — ba—ba—ba—cyd — cho
—di—dry—gi—ha—ka—ki—ki—koch—li — nel—o—o — re—szer
—wot.

1) Najdzielniejszy wódz żydowski. 2) Żyd, minister skarbu hiszpańskiego w 15 w. 3) Kolonia leżąca w sąsiedztwie Wadi Chanin. 4) Rabin autor „Driszat Zion“. 5) Prorok żydowski za czasów króla Achaba. 6) Ostatni król judejski. 7) Król rzymski, za którego wybuchło powstanie Bar-Kochby. 8) Przewódca, który miał 6 walecznych żołnierzy (dali sobie mały palec odciąć) 9) Rabbi, który najdzielniejszego wodza nazwał Mesyaszem, synem gwiazdy.

Co dają początkowe lilery znalezionych słów?

ZAGADKĘ ROZWIĄZALI;

Leopold i Gustaw Münzer. Dora Freudentalówna, Lola Westreichówna, Simon Arnold, Benio K., Basia Klingerówna, H. G., Wiluś Beer, Mordechai Amarant, Zygmunt Winter, Mania Keller, Regina Wurzelówna, Hirsch Baum, Baruch Ostern, Izidor Kindler, Max Schönbrum, Munio Weingarten, Jozue Tell, Ania Billig, Teodor H., Różia Westreicherówna, Bertusia Lienthalówna i Nelcia G.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI Z OSTATNIEGO NUMERU.

Pierwszy chłopak miał 7, drugi 5 jabłek.

Zaproszenie!

Zapraszamy kochanych Czytelników i Czytelniczki na zabawę chanukową, która się odbędzie we wtorek, 27. 6. m. o 4. popołudniu, w sali naszej Redakcji. Krasickich 8. parter.

Red. Admin.

OD ADMINISTRACYI.

Upraszamy Szan. Czytelników i Abonentów o wczesne nadsyłanie prenumeraty, gdyż od 1. stycznia tylko tym pisma nadsyłać będziemy, którzy abonament z góry uiszcza.

Dla użytku abonentów załączamy do numeru dzisiejszego czek i prosimy przy uiszczeniu prenumeraty wyłącznie takowymi się posługiwać.

NA FUNDUSZ PRASOWY WPŁYNĘŁO:

Zamiast telegramu z okazji ślubu W. P. Dra. Rosenkranza złożyli na fundusz prasowy Haszacharu:

W. Państwo Dr. Buchstabowie 10 kor.

Helena Segelówna 1 kor.

Dochód z zabawy dla dzieci, urządzonej staraniem Koła kobiet żyd. we Lwowie 23 K.

WP. adw. Dr. Segal Adolf ze Lwowa 20 K.

Grupa kobiet żyd. w Przemyślu, zamiast kosztów podróży WP. Róży Melzerowej ze Lwowa do Przemyśla na wykład, 10 K.

WPp. Grünberg ze Lwowa 40 hal.

WP. Zofia Schönfeldówna (nieprzyjęte wynagrodzenie) 2 K.

WP. B. W. ze Lwowa 2 K.

Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany
a zebrany pieniądz składaj
w naszej żydowskiej instytucji
„UNIA KEDYTOWA“ we Lwowie, Pasaż Fellerów
która przyjmuje wkładki od 1 korony począwszy na 4 $\frac{1}{2}$ %

STANISŁAW PŁOŃSKI
 pierwszy polski magazyn
artykułów sportowych
 LWÓW, Chorażczyzna I. 6.



poleca artykuły w zakres ten wchodzące po cenach
 ——— najniższych. ———

Agentów, zastępców powiatowych — mających przystęp
 do przedniejszych rodzin — poszukuje się dla wpro-
 wadzenia patentowanego artykułu. Zarobek znaczny.

Zgłoszenia do:

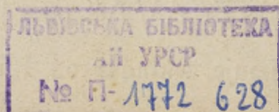
Molnar M. Lajos

PAT. NEUHEITEN

Budapest VII, Rottenbiller utca 10 m földsz. 2.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. S. Buchstab.
 Druk I. Jaegera, Lwów Pasaż Hausmana 5.



HYGIENA DZIECKA.

I. GALICYJSKI SKŁAD ŚRODKÓW
 ODŻYWCZYCH i PRZYBORÓW DO
 :: PIELĘGNOWANIA NIEMOWLĄT ::
 i DZIECI.

LWÓW, Halcka 21.

Wyłączny skład na Galicyę Emulzyi
 tranu wątrobianego Dr. Barbera,
 polecanej przez lekarzy.
 Cenniki darmo i opłatnie.

Zlecenia z prowincji załatwia się
 odwrotnie

TELEFON No. 1440.